



ADA TULIŃSKA

# ZALEŻNA

Była gwarancją spłaty długu  
i zabawką w jego rękach

OD  
MAFII



ADA TULIŃSKA

**ZALEŻNA  
OD  
MAFII**



Redaktor prowadząca: Marta Budnik  
Wydawca: Monika Rossiter  
Redakcja: Aleksandra Żdan  
Korekta: Katarzyna Kusojć  
Projekt okładki i wyklejka: Paweł Panczakiewicz  
Zdjęcie na okładce: © LightField Studios/Shutterstock.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Adelina Tulińska

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66611-54-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECTWO**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Julia

– WIĘCEJ CHRYZANTEM KOŁO ALTANY – mruknąłam do siebie. Leżałam na wersalce z laptopem na kolanach i drapałam się po głowie ołówkiem. Prawie skończyłam kreślić projekt w programie graficznym. Witold, mój szef, wyciskał ze swoich pracowników siódme poty również w weekendy. Razem z Polą, która miała to samo nieszczęście trafić do niego na staż, śmiałyśmy się z niego po kryjomu. Kiedy się denerwował, kojarzył nam się z postacią z kreskówki. Momentalnie robił się czerwony i niemalże buchała mu para z uszu. Był strasznym cholerykiem i istniało tylko jedno lekarstwo na jego nerwy. Nadstawiony drugi policzek. Nic bowiem tak nie poprawiało mu humoru jak porządna zjebka wymierzona w jednego ze stażystów. A na naprawdę najszcześniejszego człowieka pod słońcem wyglądał po tym, jak zwolnił Polę. Odkrył, że to ona zrobiła mema z jego twarzą w roli głównej. Wkleiła go w ramkę

z chmurką o treści: „Pogadamy o tym, jak skończysz ten projekt”. To była jego stała odpowiedź na pytanie o podwyżkę i gdybym dostawała złotówkę za każdym razem, kiedy to słyszałam, wyszłabym na tym lepiej niż na pensji.

Moje marzenia o studiach zamieniły się w marne publiczne dwuletnie studium, ale to nic. Miałam tytuł technika architektury krajobrazu i mogłam działać w zawodzie. Ku mojej uldze przyjęto mnie na staż do prywatnej firmy Paradise Garden, w której realizowałam już siódmy projekt i nadal zarabiałam grosze.

– Gotowa? – Brat wsunął głowę do mojego pokoju. Jego jasnoniebieskie oczy błyszczały niecierpliwie. Wynajmowaliśmy dwupokojową kłitkę w bloku. Od czasu aresztowania taty straciliśmy w zasadzie wszystkie pieniądze, a nasz dom zajął komornik. Obecne lokum było niewielkie, ale przytulne. Na swoje łóżko zarzuciłam patchworkową narzutę, na ścianie zawiesiłam sznur beżowych *cotton balls*. Parapet zdobiły drewniane figurki, pachnące świece i kadzidło. Na początku próbowałam też urządzić salon, ale wszystkie gadżety wylądowały z powrotem w moim pokoju. Patryk wolał swój styl, który uważał za artystyczny, a który dla mnie był po prostu bałaganem. Po całym domu walały się niedokończone obrazy, brudne pędzle w słoikach i wciąż zmieniająca miejsce sztaluga. Nie muszę wspominać, że podczas gdy u sąsiadów pachniało to schabowym, to szarlotką, nasze mieszkanie stale trąciło terpentyną. Mimo to brat cały czas narzekał na woń dobiegającą z mojego pokoju, który nazywał indyjskim straganem, a kadzidła śmierdziłkami.

– Prawie. – Podniosłam palec, wprowadzając ostatnie szlify do projektu.

– Julia! – Patryk westchnął niecierpliwie, przeczesał czarne włosy i zniknął w korytarzu. Słyszałam, jak zakłada buty. Spojrzałam na zegarek w rogu ekranu. Prawie druga, o cholera, jak późno!

– No już! – Zamknęłam laptopa i dołączyłam do niego. W pośpiechu założyliśmy kurtki, wyskoczyliśmy z mieszkania i zbiegliśmy na dół. Ten dzień był bardzo krótki. Od rana pucowaliśmy mieszkanie i robiliśmy obiad, przez co prawie nie zdążyłam skończyć projektu, który obiecałam klientowi na dziś.

Patryk podbiegł do służbowego skutera i podał mi żółty kask. Pracował jako kurier dla firm gastronomicznych, w międzyczasie kończąc malarstwo na ASP.

– Zdążymy? – zapytałam, przerzucając nogę przez siedzenie, i zapięłam klamrę pod brodą.

– Mam nadzieję – mruknął przez ramię i sam założył kask z logo aplikacji do zamawiania jedzenia. Zaczął manewrować między autami, które były upchnięte na parkingu jak szprotki w puszcze. Przypadkowo zbiłam jakimś sąsiadowi lusterko torebką. Ups. Przełożyłam ją na brzuch i zapisałam w pamięci, żeby zostawić mu kartkę z przeprosinami i obietnicą rekompensaty.

Po chwili znaleźliśmy się na zakorkowanych ulicach Wrocławia. Ku frustracji kierowców mijaliśmy ich po prawej stronie ulicy. Skuter Patryka nie był jakimś ścigaczem i rozpędzał się jedynie do czterdziestu pięciu kilometrów na godzinę, ale to nam wystarczyło, żeby objąć prowadzenie na każdych światłach. Zerknęłam na zegarek na lewym przełubie.

– Pojedźmy skróttem, tutaj w prawo.

Na kolejnych światłach kierowca białego mercedesa obok otworzył okno.

– Hej, laleczko, zrobisz mi hot doga? – Puścił mi oczko z obleśnym uśmiechem.

– Słucham? – zapytałam odruchowo, wybałuszywszy oczy.

Patryk dodał gazu i zniknęłam facetowi z pola widzenia, nim zdążył odpowiedzieć.

– Co to było?

Myślałam, że każdy dorosły i zdrowo myślący człowiek w tym kraju wie, jak działa zamawianie jedzenia. Nie przygotowuje się go w torbie termicznej na skuterze.

– Czasem się tak zdarza – mruknął Patryk. – Ale temu tam chyba nie chodziło o hot doga.

Prychnęłam i zignorowałam tę niedorzeczną insynuację.

Piętnaście minut po czasie podjechaliśmy pod zakład karny numer jeden. Wśród miejskiej zieleni piętrzył się zespół ceglanych budynków otoczonych okazałym murem z drutami wysokiego napięcia.

Ojciec czekał na nas przed wejściem do placówki. Miał na sobie flanelową koszulę i ortalionowe spodnie – dokładnie ten sam strój, w którym go zgarnęli, kiedy był na rybach. Przez ostatnie cztery lata prawie całkowicie się od nas odciął. Na początku odwiedzaliśmy go przynajmniej raz w tygodniu, lecz każda kolejna wizyta była coraz mniej przyjemna i kończyła się kłótnią. Finalnie zabronił nam przychodzić. Oczywiście nie posłuchaliśmy, ale nigdy później do nas nie wyszedł i kazał strażnikom nas spławić.

Zeskoczyłam ze skutera i pobiegłam w jego kierunku, nie bacząc na wysokie obcasy. Zarzuciłam mu ręce na

szyję, miałam wyrzuty sumienia, że nie widzieliśmy się trzy lata, a my nie daliśmy rady dojechać na czas. Jego skóra była chłodna, widocznie zmarzł, czekając na nas na marcowym powietrzu.

– Julia... – zachrypiał zakłopotany i pogładził mnie nieśmiało po czarnych lokach. Odsunęłam się na długość ramion, żeby mu się przyjrzeć. Tak bardzo się zmienił. Miałam wrażenie, że postarzał się o całe dekady. Z krzepkiego i wysportowanego mężczyzny stał się chudy i żyłasty. Na jego twarzy pojawiły się zmarszczki i ciemne plamy wątrobowe. Łzy pocięły mi po policzkach ze wzruszenia.

– Cześć, tato. – Patryk uściśnął mu oficjalnie rękę. Nie potrafił ukryć, że nadal ma do niego żal.

– Jedźmy do domu. Zrobiłam lazanie – wymamrotałam cicho.

– Do domu... – powtórzył ojciec jeszcze ciszej, a w jego niebieskich oczach pojawił się smutek.

Machnęłam na taksówkę, która natychmiast się zatrzymała.

Ojciec otworzył mi drzwi srebrnego audi i zachęcił mnie gestem ręki, bym wsiadła. Zamiast obejść auto dookoła, zaczął wsiadać za mną, więc musiałam się przeciskać przez dwa siedzenia. Nadal traktował mnie jak małe dziecko. Miałam ochotę mu wytknąć, że w zeszłym miesiącu skończyłam dwadzieścia sześć lat i nawet nie doczekałam się od niego telefonu, o życzeniach nie wspominając. Ugryzłam się w język. Najważniejsze, że był znowu z nami.

Podaliśmy kierowcy adres i oparłam się o siedzenie, skrecając burzę włosów w supeł na czubku głowy. Wydawało mi się to takie dziwne, że tata wyszedł i teraz wraca z nami. Bez



żadnego bagażu, tylko tak jak stoi. Jego wszystkie rzeczy zapakowane w kartony postawiliśmy w piwnicy. Teraz żałowałam, że nie pomyślałam o tym wcześniej i nie uprałam mu chociaż części ubrań. Napisałam pospiesznie wiadomość do Patryka, żeby je przyniósł, jeżeli będzie przed nami.

– Jak się czujesz? – zapytałam, przyglądając się ojcu z ciekawością. Myślałam, że po czterech latach odsiadki człowiek ucieszy się, gdy wreszcie wyjdzie na wolność. Będzie tryskał entuzjazmem. Będzie miał ochotę pogadać z córką, której nie widział przez tak długi czas. Tata siedział skulony po drugiej stronie siedzenia i z nostalgią przyglądał się swoim dłoniom. Skrzywił się na moje pytanie i nawet nie odpowiedział. Poczułam ogromne rozczarowanie. Podczas kiedy my z Patrykiem odhaczaliśmy dni do jego wyjścia, on sprawiał wrażenie, jakby mu to wszystko zwisało. Policzyłam w głowie do trzech i spojrzałam przez okno.

Powinna być bardziej wyrozumiała. Na pewno przeżył w więzieniu ciężkie chwile, jego kariera była spalona, majątek przepadł.

Nie odzywał się przez resztę drogi, w domu podczas posiłku nie wyglądało to o wiele lepiej. Siedzieliśmy przy kwadratowym stole w ciasnej, pomalowanej na żółto kuchni. Nie mogłam wskazać, które z nas jest najbardziej skrępowane. Na zadawane przez nas pytania odpowiadał półsłówkami. Niewiele zjadł, przewracając lazanie na granatowym talerzu. Po posiłku wyjęłam z lodówki tort z własnoręcznie zrobioną dekoracją: „Witaj w domu”. Ojciec spojrzał na nią z kolejnym grymasem. Była trochę krzywa, ale... kurczę, naprawdę włożyłam sporo pracy w upieczenie biszkoptu i udekorowanie go.




WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059